



EWA HARTWIG-FIJAŁKOWSKA Córka słynnego lubelskiego fotografa Edwarda Hartwiga była wczoraj na otwarciu wystawy zdjęć swego ojca w Muzeum na Majdanku.

Nieznana historia Edwarda Hartwiga

Teresa Dras: Rozplakała się Pani na otwarciu wystawy „Majdanek w fotografii Edwarda Hartwiga”. Domyślałam się, że po raz pierwszy oglądała Pani te właśnie prace swojego ojca.

Ewa Hartwig-Fijałkowska: Tak, i o ile mi wiadomo, nikt ich wcześniej nie widział. Ujrzały światło dzienne dopiero na ekspozycji w Muzeum na Majdanku. Ojciec robił te zdjęcia w latach 50. i 60., a nawet 70. ubiegłego wieku, ale chociaż pracował nad nimi tak długo, w domu nigdy o tym się nie rozmawiało. Kiedy po śmierci ojca w 2003 r. porządkowałam jego ogromne archiwum, dokonałam pierwszej selekcji negatywów i te związane z lubelskim okresem życia oddałam pod opiekę Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN, który stał się lubelskim strażnikiem pamięci o rodzinie Hartwigów. To przecież dzięki Teatrowi NN pojawił się na Starym Mieście Zaulek Hartwigów. Wśród przekazanych ośrodkowi negatywów były również klisze z Majdanka, ale w ogromie materiałów nie zwróciłam dostatecznej uwagi na ten fragment spuścizny ojca. Dlatego wdzięczna jestem, że zrobiły to panie Danuta Olesiuk z Muzeum na Majdanku i Joanna Zętar z Teatru NN, współautorki wystawy.

Ale dzięki Pani dowiedzieliśmy się wczoraj, że Edward Hartwig był więźniem Majdanka. Dlaczego tak późno dokonano się to odkrycie?

Ojciec, chociaż skądinąd był wspaniałym gawędziarzem, nie lubił opowiadać o wojennej martyrologii. Myślę, że wynikało to z jego skromności – nie chciał zamęczać swoich słuchaczy ciężarem przykrych wspomnień. Poza tym był absolutnie pochłonięty pracą, którą uwielbiał, która sprawiała mu tyle radości, że nie miał czasu ani potrzeby rozpamiętywania przeszłości. O tym, że był więźniem Majdanka, dowiedziałam się dosłownie kilka dni temu, z wywiadu udzielonego przez ojca dawno temu. Tekst wywiadu znalazłam w domowym archiwum, które przeglądałam, aby przygotować się do wystąpienia w Lublinie.

Kiedy Edward Hartwig został uwięziony?

Dokładną datę ustalą historycy muzeum. Wyjaśnię od razu, że ojciec nie był więźniem obozu koncentracyjnego, ale obozu dla jeńców wojennych, utworzonego na Majdanku tuż po wyzwoleniu. Został aresztowany przez NKWD 22 października 1944 r. w kawiarni „U Aktorów” przy ul. Szpitalnej w Lublinie. Po krótkim pobycie w więzieniu NKWD na Zamku Lubelskim trafił do obozu jenieckiego na Majdanku, a stąd 18 grudnia ruszył na wschód – do łagru w miejscowości Jogła w ZSRR.

Za karę, że był w AK?

Ojciec nigdy nie obnosił się z przynależnością do AK. Mówił, że tylko fotografował, ktoś go gdzieś wiozł, on robił dokumentację zdjęciową i wracał do domu. Dopiero po jego śmier-

ci, na wystawie w Cytadeli Warszawskiej dowiedziałam się, że był żołnierzem AK, o pseudonimie „Bańka”. **Czym zajmuje się córka słynnego fotografa?**

Oczywiście fotografią! Ukończyłam stomatologię, ale straciłam prawo do wykonywania zawodu, bo ciągle byłam w podróżach – jako żona pracownika Centrali Handlu Zagranicznego. Po trwających 15 lat wojażach osiadłam w Warszawie i pomagałam ojcu. Naszym wspólnym dziełem jest m.in. album o Kazimierzu Dolnym. Chciałabym dodać, że fotografem, i to znakomitym, była też moja mama Helena Hartwig. Jej zdjęcia z lat 30. ubiegłego wieku oraz moje znalazły się na czynnej aktualnie w stołecznej Zachęcie wystawie „Dokumentalistki XX wieku. Fotografki”. Jestem bardzo dumna, że trafiły tam zdjęcia mamy, która zawsze żyła w cieniu wielkiego ojca. Była piękną, uzdolnioną kobietą, która w przedwojennym Lublinie zajmowała się projektowaniem mody, a po ślubie ukończyła profesjonalny kurs fotograficzny.

Dużo ma Pani pracy jako spadkobierczyni dzieła?

Bardzo dużo i bardzo się cieszę jego popularnością. W Wigrach utworzono galerię im. Edwarda Hartwiga, w Łodzi organizowana jest teraz kolejna wystawa jego zdjęć. A do Lublina wrócę 14 maja, na festiwal fotografii organizowany przez UMCS. Poproszono mnie o powiedzenie kilku słów o moim ojcu.